

7

Warszawa, dnia 1 VIII 1925 r.

## Wstąpienie do klasztoru

Ostatnie wezwanie Boże, łaskę powołania do życia zakonnego czułam od siedmiu lat. W siódmym roku życia usłyszałam pierwszy raz głos Boży w duszy, czyli zaproszenie do życia doskonalszego, ale nie zawsze byłam posłuszna głosowi łaski. Nie spotkałam się [z] nikim, kto by mi te rzeczy wyjaśnił.

- 8 Osiemnasty rok życia, usilna prośba rodziców o pozwolenie wstąpienia do klasztoru; stanowcza odmowa rodziców. Po tej odmowie oddałam się próżności życia<sup>4</sup>, nie zwracając żadnej uwagi na głos łaski, chociaż w niczym (4) zadowolenia nie znajdowała dusza moja. Nieustanne wołanie łaski było dla mnie udręką wielką, jednak starałam się ją zagłuszyć rozrywkami. Unikałam wewnętrznie Boga, a całą duszą skłaniałam się do stworzeń. Jednak łaska Boża zwyciężyła w duszy.
- 9 W pewnej chwili byłam z jedną z sióstr swoich na balu<sup>5</sup>. Kiedy się wszyscy najlepiej bawili, dusza moja doznawała wewnętrznych [udręceń]. W chwili, kiedy zaczęłam tańczyć, nagle ujrzałam Jezusa obok. Jezusa umęczonego, obnażonego z szat, okrytego całego ranami, który mi powiedział te słowa: ***Dokąd cię cierpiać będę i dokąd mnie zwodzić będziesz?*** W tej chwili umilkła wdzięczna muzyka, znikło przed oczu moich towarzystwo, w którym się znajdowałam, pozostał Jezus i ja. Usiadłam obok swej drogiej siostry, pozorując to, co zaszło w duszy mojej, bólem głowy. Po chwili opuściłam potajemnie towarzystwo i siostrę, udałam się do katedry Św. Stanisława Kostki. Godzina już zaczęła szarzyć, ludzi było mało w katedrze; nie zwracając [uwagi] na nic, co się wokoło dzieje, padłam krzyżem przed Naj-

świętszym Sakramentem i prosiłam Pana, aby mi raczył dać poznać, co mam czynić dalej.

Wtem usłyszałam te słowa: **Jedź natychmiast do Warszawy, tam wstąpisz do klasztoru.** Wstałam od modlitwy i przyszedłam do domu, i załatwiłam rzeczy konieczne. Jak mogłam, zwierzyłam się siostrze z tego, co zaszło w duszy, i kazałam pożegnać rodziców, i tak w jednej sukni, bez niczego przyjechałam do Warszawy.

Kiedy wysiadłam z pociągu i spjrzałam, że każdy idzie w swoją stronę, lęk mnie ogarnął: co z sobą robić? Gdzie się zwrócić, nie mając nikogo znajomego? – I rzekłam do Matki Bożej: Maryjo, prowadź mnie, kieruj mną. – Natychmiast usłyszałam w duszy te słowa: ażebym wyjechała poza miasto, do pewnej wioski<sup>6</sup>, tam znajdę nocleg bezpieczny, co też uczyniłam i tak zastałam, jak mi Matka Boża powiedziała.

Na drugi dzień raniusieńko przyjechałam do miasta i weszłam do pierwszego kościoła<sup>7</sup>, jaki spotkałam, i zaczęłam się modlić o dalszą wolę Bożą. Msze św. wychodziły jedna po drugiej. Podczas jednej mszy św. usłyszałam te słowa: **Idź do tego kapłana<sup>8</sup> i powiedz mu wszystko, a on ci powie, co masz dalej czynić.** Po skończonej mszy św. (5) poszłam do zakrystii i opowiedziałam wszystko, co zaszło w duszy mojej, i prosiłam o wskazówkę, gdzie wstąpić, do jakiego klasztoru.

Kapłan ten zdziwił się w pierwszej chwili, ale kazał mi bardzo ufać, że Bóg zarządzi dalej. – Tymczasem ja cię poślę [powiedział] do jednej pobożnej pani<sup>9</sup>, u której się zatrzymasz, dopokąd nie wstąpisz do klasztoru. Kiedy się zgłosiłam do tej pani, przyjęła mnie bardzo życzliwie. W tym czasie szukałam klasztoru, jednak gdzie zapukałam do furty, wszędzie mi odmówiono<sup>10</sup>. Ból ścisnął mi serce i rzekłam do Pana Jezusa: Dopomóż mi, nie zostawiaj mnie samej. Aż wreszcie zapukałam do naszej furty<sup>11</sup>.

Kiedy [wyszła] do mnie matka przełożona<sup>12</sup>, obecna matka generalna Michaela, po krótkiej rozmowie każe mi iść do Pana domu i zapytać się, czy mnie przyjmie. Zrozumiałam zaraz, że mam się zapytać Pana Jezusa. Poszłam do kaplicy z wielką radością i zapytałam Jezusa: Panie domu tego, czy mnie przyjmujesz? – tak mi kazała się zapytać jedna z tych sióstr.

I zaraz usłyszałam głos taki: **Przyjmuję, jesteś w sercu moim.** Kiedy wróciłam z kaplicy, matka przełożona najpierw zapytała: No, czy

Pan przyjął cię? – Odpowiedziałam, że tak. – Jeżeli Pan przyjął, to i ja przyjmę.

- 15 Takie było moje przyjęcie. Jednak dla wielu przyczyn musiałam jeszcze przeszło rok pozostać na świecie u tej pobożnej osoby<sup>13</sup>, ale już nie wróciłam do domu.

W tym czasie musiałam walczyć z wielu trudnościami, ale Bóg łaski swej mi nie szczędził, coraz większa zaczęła ogarniać mnie tęsknota za Bogiem. Osoba ta, chociaż była bardzo pobożna, jednak nie rozumiała szczęścia życia zakonnego i w swej poczciwości zaczęła układać mi inne plany życia, a jednak uczułam, że mam serce tak wielkie, że nic go napełnić nie zdoła. Wtem zwróciłam się całą stęsknioną duszą do Boga. Było [to] w czasie oktawy Bożego Ciała<sup>14</sup>. Bóg napełnił duszę moją światłem wewnętrznym głębszego poznania Go, jako najwyższego dobra i piękna. Poznałam, jak bardzo mnie Bóg miłuje. Przedwieczna jest miłość Jego ku mnie. Było to w czasie nie-sporów – w prostych słowach, które płynęły z serca, złożyłam Bogu (6) ślub wieczystej czystości. Od tej chwili czułam większą zażyłość z Bogiem, Oblubieńcem swoim. Od tej chwili uczyniłam celkę w sercu swoim, gdzie zawsze przestawałam z Jezusem.

- 17 Wreszcie przyszła chwila, w której się otworzyła dla mnie furta klasztorna – było to pierwszego sierpnia<sup>15</sup> wieczorem, w wigilię Matki Bożej Anielskiej. Czułam się niezmiernie szczęśliwa, zdawało mi się, że wstąpiłam w życie rajskie. Jedna się wyrwała z serca mojego modlitwa dziękczynna.

- 18 Jednak po trzech tygodniach spostrzegłam, że tutaj jest tak mało czasu na modlitwę, i wiele innych rzeczy, które mi przemawiały do duszy, żeby wstąpić do zakonu więcej ściślejszego. Myśl ta bardzo się utrwaliła w duszy, ale jednak nie było w tym woli Bożej. Jednak myśl, czyli pokusa, wzmagająca się coraz więcej, że postanowiłam sobie w pewnym dniu opowiedzieć się matce przełożonej i stanowczo wystąpić. Ale Bóg tak kierował okolicznościami, że nie mogłam się dostać do matki przełożonej<sup>16</sup>. Wstąpiłam do małej kapliczki<sup>17</sup> przed pójściem na spoczynek i prosiłam Jezusa o światło w tej sprawie, ale nic nie otrzymałam w duszy, tylko jakiś dziwny niepokój mnie ogarniał, którego nie rozumiałam. Jednak pomimo wszystkiego postanowiłam sobie, że rano po mszy św. zaraz się zwrócę do matki przełożonej i powiem o powziętym postanowieniu.

Przyszłam do celi, siostry już się położyły – światło zgaszone. Ja 19  
weszłam do celi pełna udręki i niezadowolenia. Nie wiem, co [z] sobą  
robić. Rzuciłam się na ziemię i zaczęłam się gorąco modlić o poznanie  
woli Bożej. Cisza wszędzie jak w tabernakulum. Wszystkie siostry,  
jak te hostie białe, odpoczywają zamknięte w kielichu Jezusowym,  
a tylko z mojej celi Bóg słyszy jęk duszy. Nie wiedziałam o tym, że  
bez pozwolenia nie wolno się w celi po dziewiątej modlić<sup>18</sup>. Po chwili  
jasno się zrobiło w mojej celi i ujrzałam na firance oblicze Pana Jezusa  
bolesne bardzo. Żywe rany na całym obliczu i duże łzy spadały na  
kapę mojego łóżka. Nie wiedząc, co to wszystko ma znaczyć, zapytałam  
Jezusa: Jezu, kto Ci wyrządził taką boleść? – A Jezus odpowiedział,  
że: ***Ty mi wyrządzisz taką boleść, jeżeli wystąpisz z tego Zakonu.  
Tu cię wezwałem, a nie gdzie indziej, i przygotowałem wiele łask  
dla ciebie.*** Przeprosiłam Pana Jezusa i zmieniłam natychmiast powzięte  
postanowienie.

(7) Na drugi dzień była nasza spowiedź. Opowiedziałam wszystko,  
co zaszło w duszy mojej, a spowiednik<sup>19</sup> mi odpowiedział, że jest  
w tym wyraźna wola Boża, że mam zostać [w] tym Zgromadzeniu,  
i nie wolno mi ani nawet myśleć o innym zakonie. Od tej chwili czuję  
się zawsze szczęśliwa i zadowolona.

W krótkim czasie potem zapadłam na zdrowiu<sup>20</sup>. Droga matka prze- 20  
łożona wysłała mnie razem z dwiema innymi siostrami<sup>21</sup> na wakacje  
do Skolimowa, kawałek poza Warszawę. W tym czasie zapytałam się  
Pana Jezusa: Za kogo jeszcze mam się modlić? Odpowiedział mi Jezus,  
że na przyszlą noc da mi poznać, za kogo mam się modlić.

Ujrzałam Anioła Stróża, który mi kazał pójść za sobą. W jednej  
chwili znalazłam się w miejscu mglistym, napełnionym ogniem,  
a w nim całe mnóstwo dusz cierpiących. Te dusze modlą się bardzo  
gorąco, ale bez skutku dla siebie, my tylko możemy im przyjść z po-  
mocą. Płomienie, które paliły je, nie dotykały się mnie. Mój Anioł  
Stróż nie odstępował mnie ani na chwilę. I zapytałam się tych dusz,  
jakie ich jest największe cierpienie? I odpowiedziały mi jednoznacznie,  
że największe dla nich cierpienie to jest tęsknota za Bogiem. Widziałam  
Matkę Bożą odwiedzającą dusze w czyśćcu. Dusze nazywają Maryję  
„Gwiazdą Morza”. Ona im przynosi ochłodę. Chciałam więcej z nimi  
porozmawiać, ale mój Anioł Stróż dał mi znak do wyjścia. Wyszliśmy  
za drzwi tego więzienia cierpiącego. [Usłyszałam głos wewnętrzny],

który powiedział: *Miłosierdzie moje nie chce tego, ale sprawiedliwość każe*. Od tej chwili ściślej obcuje z duszami cierpiącymi.

- 21 Koniec postulatu [29 IV 1926]. Przełożeni<sup>22</sup> wysłali mnie do Krakowa do nowicjatu. Radość niepojęta panowała w duszy mojej. Kiedyśmy przyjechały do nowicjatu<sup>23</sup>, siostra<sup>24</sup>... była umierająca. Za parę dni siostra... przychodzi do mnie i każe mi iść do matki mistrzyni<sup>25</sup> i powiedzieć, żeby matka prosiła jej spowiednika, księdza Rosponda<sup>26</sup>, żeby za nią odprawił jedną mszę św. i trzy akty strzeliste. W pierwszej chwili powiedziałam, że dobrze, ale na drugi dzień pomyślałam sobie, że nie pójdę do matki mistrzyni, ponieważ niewiele rozumiem, czy to sen, czy (8) jawa. I nie poszłam. Na przyszłą noc powtórzyło się to samo wyraźniej, w czym nie miałam żadnej wątpliwości. Jednak rano postanowiłam sobie, że nie powiem o tym mistrzyni. Dopiero powiem, jak ją zobaczę wśród dnia. Zaraz się z nią spotkałam na korytarzu, robiła mi wyrzuty, [że] nie poszłam zaraz, i napełnił duszę moją wielki niepokój, więc natychmiast poszłam do matki mistrzyni i opowiedziałam wszystko, co zaszło. Matka odpowiedziała, że tę sprawę załatwi. Natychmiast spokój zapanował w duszy, a na trzeci dzień owa siostra przyszła i powiedziała mi: „Bóg zapłać”.
- 22 W chwili obłóczyn<sup>27</sup> Bóg dał mi poznać, jak wiele cierpieć będę. Widziałam jasno, do czego się zobowiązuję. Była to jedna minuta tego cierpienia. Bóg znowu duszę moją zalał pociechami wielkimi.
- 23 Pod koniec pierwszego roku nowicjatu zaczęło się ściemniać w duszy mojej. Nie czuję żadnej pociechy w modlitwie, rozmyślanie przychodzi mi z wielkim wysiłkiem, lęk zaczyna mnie ogarniać. Wchodzę głębiej w siebie i nic nie widzę prócz wielkiej nędzy. Widzę także jasno wielką świętość Boga, nie śmiem wznieść oczu do Niego, ale rzucam się w proch pod stopy Jego i żebrzę o miłosierdzie. Upłynęło tak blisko pół roku, a stan duszy nic się nie zmienia. Nasza kochana matka mistrzyni<sup>28</sup> dodaje mi odwagi [w] tych chwilach trudnych. Jednak cierpienie to coraz więcej się wzmaga. Zbliża się drugi rok nowicjatu. Na wspomnienie, że mam złożyć śluby, dreszcz przenika moją duszę. Cokolwiek czytam, nie rozumiem, rozmyślać nie mogę. Zdaje mi się, że moja modlitwa jest Bogu niemiła. Kiedy przystępuję do sakramentów św., zdaje mi się, że tym jeszcze więcej obrażam Boga. Jednak spowiednik<sup>29</sup> nie pozwolił mi opuścić ani jednej Komunii św. Dziwnie Bóg działał w duszy mojej. Nie rozumiałam absolutnie nic z tego, co do mnie mówił spowiednik. Proste prawdy wiary stawały mi się

niepojęte, dręczyła się dusza moja, nie znajdując nigdzie zadowolenia. (9) W pewnej chwili przysłała mi taka silna myśl, że jestem od Boga odrzucona. Ta straszna myśl przebiła duszę moją na wskroś. W tym cierpieniu zaczęła konać dusza moja. Chciałam umrzeć, a nie mogłam. Przysłała mi myśl – po cóż się starać o cnoty? Po co się umartwiać, kiedy to wszystko jest niemiłe Bogu? Kiedy o tym powiedziałam matce mistrzyni, otrzymałam taką odpowiedź: Niech siostra wie, że Bóg przeznacza siostrę do wielkiej świętości. Jest to znak, że Bóg siostrę chce mieć w niebie bardzo blisko siebie. Niech siostra ufa bardzo Panu Jezusowi.

Ta straszna myśl odrzucenia od Boga jest to męka, którą prawdziwie cierpią potępiency. Uciekałam się do ran Jezusowych, powtarzałam słowa ufności, jednak słowa te stawały mi się jeszcze większą męką. Poszłam przed Najświętszy Sakrament i zaczęłam mówić do Jezusa: Jezu, Tyś powiedział, że pierwaj zapomni matka niemowlęcia anizeli Bóg stworzenia swego, a chociażby ona zapomniała, Ja, Bóg, nie zapomnę stworzenia swego. Jezu, czy słyszysz, jak jęczy dusza moja? Chciej usłyszeć kwileń bolesnych dziecka swego. Ufam Tobie, o Boże, bo niebo i ziemia przeminą, ale słowo Twoje trwa na wieki. Jednak ani na chwilę nie znajdowałam ulgi.

W jednym dniu zaraz po przebudzeniu, kiedy staję w obecności 24 Bożej, a tu zaczyna mnie ogarniać rozpacz. Ostateczna ciemność duszy. Walczyłam jak mogłam do południa. W godzinach popołudniowych zaczęły mnie ogarniać lęki prawdziwie śmiertelne, siły fizyczne zaczęły mnie opuszczać. Śpiesznie weszłam do celi i rzuciłam się na kolana przed krucyfiksem, i zaczęłam wołać o miłosierdzie. Jednak Jezus nie słyszy wołań moich. Czuję zupełne opuszczenie sił fizycznych, padam na ziemię, rozpacz zawładnęła całą duszą moją, prawdziwie przeżywam męki piekielne, które niczym się nie różnią od mąk piekielnych. W takim stanie trwałam trzy kwadranse. Chciałam pójść do mistrzyni – sił nie miałam. Chciałam wołać – głos mi zamarł, jednak na szczęście weszła jedna z sióstr<sup>30</sup> do celi. Kiedy zauważyła mnie w takim dziwnym stanie, zaraz dała znać o tym mistrzyni. Matka przysłała zaraz. Jak tylko weszła do celi, przemówiła tymi słowami: W imieniu świętego posłuszeństwa<sup>31</sup> proszę wstać z ziemi. Natychmiast jakaś siła podniosła mnie z ziemi i stanęłam obok drogiej mistrzyni. (10) W serdecznej rozmowie pouczała mnie, że to jest doświadczenie Boże. Niech siostra ma wielką ufność, Bóg jest zawsze Ojcem, chociaż doświadcza.

Wróciłam do swoich obowiązków, jakby z grobu powstała. Zmysły przesiąknięte tym, czego doświadczała dusza moja. W czasie wieczornego nabożeństwa zaczęła dusza moja konać w strasznym mroku; czuję, że jestem pod mocą sprawiedliwego Boga i jestem przedmiotem Jego zapalczywości. W tych strasznych chwilach rzekłam do Boga: Jezu, który się przyrównywujesz w Ewangelii św. do matki najczulszej, ufam słowom Twoim, boś Ty jest prawda i żywot. Jezu, ufam Tobie, wbrew wszelkiej nadziei, wbrew wszelkiemu uczuciu, które mam wewnątrz, sprzeciwiającemu się nadziei. Czyń ze mną, co chcesz, nie odstąpię od Ciebie, bo Ty jesteś źródłem mojego życia. – A jak straszne jest to udręczenie duszy, ten może zrozumieć, kto sam przeżywał podobne chwile.

- 25 W nocy odwiedziła mnie Matka Boża z Dzieciątkiem Jezus na ręku. Radość nappełniła duszę moją i rzekłam: Maryjo, Matko moja, czy Ty wiesz, jak strasznie cierpię? – I odpowiedziała mi Matka Boża: Wiem, ile cierpisz, ale nie lękaj się, ja współczuję z tobą i zawsze współczuć będę. Uśmiechnęła się serdecznie i znikła. Natychmiast powstała w duszy mojej siła i wielka odwaga. Jednak trwało to tylko jeden dzień. Piekło jakoby się sprzysięgło przeciwko mnie. Nienawiść straszna zaczęła się wdzierać [do] duszy mojej, nienawiść do wszystkiego, co święte i Boże. Zdawało mi się, że te udreki duszy mają być stałym udziałem mojego istnienia. Zwróciłam się do Najświętszego Sakramentu i mówię do Jezusa: Jezu, Oblubieńcze mojej duszy, czy Ty nie widzisz, że kona dusza moja za Tobą? Jak możesz się tak ukrywać przed sercem tak szczerze Cię kochającym? Przepraszam Cię, Jezu, niech się stanie we mnie wola Twoja święta. Będę cierpieć cichutko, jak gołębica, nie skarżąc się. Nie pozwolę sercu swemu ani na jeden jęk bolesnej skargi.
- 26 Koniec nowicjatu. Cierpienie nic się nie zmniejsza. Osłabienie fizyczne, zwolnienie ze wszystkich ćwiczeń duchownych<sup>32</sup>, czyli zamiana na modlitwę strzelistą<sup>33</sup>. Wielki Piątek<sup>34</sup> – Jezus porывa serce moje w sam żar miłości. Było to w czasie wieczornej adoracji. Nagle ogarnęła mnie obecność Boża. Zapomniałam o wszystkim. Jezus daje mi poznać, jak wiele cierpiał (11) dla mnie. Trwało to bardzo krótko. Tęsknota straszna. Pragnienie kochania Boga.
- 27 Śluby pierwsze<sup>35</sup>. Gorące pragnienie wyniszczenia się dla Boga przez miłość czynną, a jednak niedostrzegalną nawet dla najbliższych sióstr.

Jednak i po ślubach ciemność panowała w duszy blisko pół roku. Podczas modlitwy Jezus przeniknął całą duszę moją. Ustąpiła ciemność. Usłyszałam w duszy te słowa: **Tyś radością moją, tyś rozkoszą serca mojego**. Od tej chwili uczułam w sercu – czyli we wnętrzu – Trójcę Przenajświętszą. W sposób odczuwalny czułam się zalana światłem Bożym. Od tej chwili dusza moja obcuje z Bogiem, jako dziecię ze swym ukochanym Ojcem.

W pewnej chwili powiedział mi Jezus: **Idź do matki przełożonej<sup>36</sup> 28 i poproś, żeby ci pozwoliła przez siedem dni nosić włosiennicę<sup>37</sup> i raz w nocy wstaniesz i przyjdiesz do kaplicy**. Odpowiedziałam, że dobrze, jednak miałam pewną trudność pójść do przełożonej. Wieczorem Jezus mi się zapytał: **Dokąd odkładać będziesz?** Postanowiłam przy pierwszym spotkaniu powiedzieć o tym matce przełożonej. Na drugi dzień przed południem zauważyłam, że matka przełożona idzie do refektarza, a że kuchnia, refektarz i pokój siostry Alojzy jest prawie razem, więc poprosiłam matkę przełożoną do pokoju siostry Alojzy i powiedziałam żądanie Pana Jezusa. Na to odpowiedziała mi matka, że: Nie pozwalam siostrze na żadne noszenie włosiennicy. Nic absolutnie. Jeżeli Pan Jezus da siostrze siły kolosa, to ja pozwolę na te umartwienia. Przeprosiłam matkę, że zabieram czas, i wyszłam z pokoju. Wtem ujrzałam Pana Jezusa, który stał w drzwiach kuchni, i powiedziałam Panu: Każesz mi iść prosić o te umartwienia, a matka przełożona nie chce mi pozwolić. Wtem Jezus rzekł do mnie: **Byłem tutaj podczas tej rozmowy z przełożoną i wiem wszystko, i nie żądam twoich umartwień, ale posłuszeństwa. Przez to oddajesz mi wielką chwałę, a sobie skarbisz zastugę**.

Kiedy się dowiedziała jedna z matek o moim stosunku tak bliskim 29 z Panem Jezusem, odpowiedziała mi, że jestem w złudzeniu. Mówi mi, że Pan Jezus w ten sposób obcuje tylko ze świętymi, ale nie z takimi duszami jak siostra, grzesznymi. (12) Od tej chwili jakobym nie dowierzała Jezusowi. W rannej rozmowie powiedziałam Jezusowi: Jezu, czy Ty nie jesteś złudzeniem? – Jezus mi odpowiedział: **Miłość moja nikogo nie zawodzi**.

+ W pewnej chwili zastanawiałam się o Trójcy Świętej, o istocie 30 Bożej. Koniecznie chciałam zgłębić i poznać, kto jest ten Bóg... W jednej chwili duch mój został porwany jakoby w zaświaty, ujrzałam jasność nieprzystępną, a w niej jakoby trzy źródła jasności, której pojąć nie mogłam. A z tej jasności wychodziły słowa w postaci gromu

i okrażały niebo i ziemię. Nic nie rozumiejąc z tego, zasmuciłam się bardzo. Wtem z morza jasności nieprzystępnej wyszedł nasz ukochany Zbawiciel w piękności niepojętej, z ranami jaśniejącymi. A z onej jasności było słycać głos taki: ***Jakim jest Bóg w istocie swojej, nikt nie zgłębi, ani umysł anielski, ani ludzki.*** Jezus mi powiedział: ***Poznawaj Boga przez rozważanie przymiotów Jego.*** Po chwili Jezus zakreślił ręką znak krzyża i znikł.

31 + W pewnej chwili ujrzałam całe tłumy ludzi w naszej kaplicy i przed kaplicą, i na ulicy, bo się pomieścić nie mogli<sup>38</sup>. Kaplica była uroczyście przybrana. Przy ołtarzu było mnóstwo duchownych, później nasze siostry i wiele innych zgromadzeń. Wszyscy oczekiwali osoby, która miała zająć miejsce w ołtarzu. Naraz usłyszałam głos, że ja mam zająć miejsce w ołtarzu. Ale jak tylko wyszłam z mieszkania, czyli z korytarza, ażeby przejść przez dziedziniec i pójść do kaplicy za głosem, który mnie wzywał – a tu wszyscy ludzie zaczynają we mnie rzucać, czym kto może: błotem, kamieniami, piaskiem, miotłami, tak że w pierwszej chwili zachwiałam się, czy iść dalej, a jednak ten głos wzywał mnie jeszcze silniej i pomimo wszystkiego zaczęłam iść odważnie. Kiedy weszłam w próg kaplicy, zaczęli uderzać we mnie i przełożeni, i siostry, i wychowanki<sup>39</sup>, a nawet rodzice, czym kto mógł, tak że, czy chciałam czy nie, prędyutko musiałam wstępować w miejsce przeznaczone w ołtarzu. Jak tylko zajęłam miejsce przeznaczone, (13) zaraz ten sam lud i wychowanki, i siostry, i przełożeni, i rodzice, wszyscy zaczęli wyciągać swe ręce i prosić o łaski, a ja nie miałam im tego za złe, że we mnie tak rzucali tymi rozmaitościami, i właśnie dziwnie czułam szczególniejszą miłość właśnie dla tych osób, które mnie przymusiły do szybszego wstąpienia w miejsce przeznaczone. W tej chwili duszę moją zalało szczęście niepojęte i usłyszałam takie słowa: ***Czyn, co chcesz, rozdawaj łaski, jak chcesz, komu chcesz i kiedy chcesz.*** Natychmiast widzenie znikło.

32 W pewnej chwili usłyszałam te słowa: ***Idź do przełożonej i proś, żeby ci pozwoliła odprawić codziennie godzinę adoracji przez 9 dni; [w] tej adoracji staraj się modlitwę swoją połączyć z Matką moją. Módl się z serca w złaczeniu z Maryją, także staraj się w tym czasie odprawić drogę krzyżową.*** Otrzymałam pozwolenie, ale nie na całą godzinę, tylko na ile mi czas pozwoli poza obowiązkami.

33 Nowennę tę miałam odprawić w intencji Ojczyzny. W siódmym dniu nowenny ujrzałam Matkę Bożą pomiędzy niebem a ziemią, w sza-

cie jasnej; modliła się z rękami złożonymi na piersiach, wpatrzona w niebo, a z serca Jej wychodziły ogniste promienie i jedne szły do nieba, a drugie okrywały naszą ziemię.

Kiedy o tych niektórych rzeczach powiedziałam spowiednikowi<sup>40</sup>, 34 odpowiedział mi, że może to być prawdziwie od Boga, ale może być także i złudzeniem. A ponieważ miałam częste zmiany, więc nie miałam stałego spowiednika, co więcej, to miałam niepojętą trudność [w] wypowiedzeniu tych rzeczy. Modliłam się gorąco, aby mi Bóg dał tę wielką łaskę – to jest kierownika duszy. Jednak tę łaskę otrzymałam dopiero po ślubach wieczystych, kiedy przyjechałam do Wilna. To jest ksiądz Sopoćko<sup>41</sup>. Dał mi Bóg go poznać w pierw wewnątrz, nim przyjechałam do Wilna<sup>42</sup>.

O, gdybym miała od początku kierownika duszy, to nie zmarnowałamby tyle łask Bożych. Spowiednik wiele może duszy dopomóc, 35 ale i wiele może zepsuć. O, jak bardzo spowiednicy powinni uważać na działanie łaski Bożej w duszach swych penitentów, to rzecz wielkiej wagi. Po łaskach w duszy można poznać jej ścisły stosunek z Bogiem.

(14) W pewnej chwili zostałam wezwana na sąd Boży. Stałam 36 przed Panem sam na sam. Jezus był takim, jakim jest w męce. Po chwili znikły te rany, a pozostało tylko pięć: w rękach, nogach i boku. Natychmiast ujrzałam cały stan duszy swojej, tak jak Bóg na nią patrzy. Jasno ujrzałam wszystko, co się Bogu nie podoba. Nie wiedziałam, że nawet z takich cieni drobnych trzeba zdawać rachunek przed Panem. Co to za moment! Kto go opisze? – Stańc naprzeciw trzykroć Świętemu. – Zapytał mnie Jezus: ***Kto [ty] jesteś?*** – Odpowiedziałam: Ja jestem służką Twoją, Panie. – ***Jesteś winna jednego dnia ognia czyścicowego.*** Natychmiast chciałam się rzucić w płomień ognia czyścicowego, ale Jezus powstrzymał mnie i rzekł: ***Co chcesz, czy teraz cierpieć jeden dzień, czy przez krótki czas na ziemi?*** – Odpowiedziałam: Jezu, chcę cierpieć w czyścicu i chcę cierpieć na ziemi, chociażby do końca świata największe męki. – Jezus rzekł: ***Wystarczy jedno. Zejdiesz na ziemię i cierpieć będziesz wiele, ale niedługo, i spełnisz wolę moją i życzenia moje, a dopomoże ci ją spełnić jeden wierny sługa mój.***

***Teraz połóż głowę na piersiach moich, na sercu moim i zaczerpnij z niego siły i mocy na wszystkie cierpienia, bo gdzie indziej nie znajdziesz ulgi, pomocy ani pociechy. Wiedz o tym, że wiele, wiele cierpieć będziesz, ale niech cię to nie przeraża, ja jestem z tobą.***

- 37 W krótkim czasie po tym [wydarzeniu] zapadłam na zdrowiu<sup>43</sup>. Niedomagania fizyczne były szkołą cierpliwości dla mnie. Jezus tylko wie, ile wysiłków woli musiałam zrobić, żeby spełnić obowiązek<sup>44</sup>.
- 38 Jezus, chcąc oczyścić duszę, używa jakich zechce narzędzi. Dusza moja doznaje zupełnego opuszczenia od stworzeń. Nieraz najczystsza intencja na złą tłumaczona przez siostry<sup>45</sup>. Cierpienie to jest bardzo bolesne, ale Bóg je dopuszcza i trzeba je przyjąć, bo przez to lepiej upodobniamy się do Jezusa. Jednego nie mogłam [zrozumieć] przez długi czas – to jest, że Jezus kazał mi o wszystkim mówić przełożonym, a przełożeni nie dowierzali słowom moim, ale okazywali mi litość, jakobym była w złudzeniu albo pod wpływem wyobraźni.
- Z tego powodu, że jestem w złudzeniu, postanowiłam unikać wewnętrznie Boga – lękając się złudzeń. (15) Jednak łaska Boża ścigała mnie na każdym kroku. A wtenczas, kiedy się najmniej spodziewałam, Bóg przemawiał do mnie.
- 39 + Pewnego dnia powiedział mi Jezus, że spuści karę na jedno miasto, które jest najpiękniejsze w Ojczyźnie naszej. Kara ta miała być – jaką Bóg ukarał Sodomę i Gomerę. Widziałam wielkie zagniewanie Boże i dreszcz nappełnił, przeszył mi serce. Milczeniem modliłam się. Po chwili powiedział mi Jezus: ***Dziecię moje, łącz się ściśle w czasie ofiary ze mną i ofiaruj Ojcu niebieskiemu krew i rany moje na przebłaganie za grzechy miasta tego. Powtarzaj to bez przestanku przez całą mszę św. Czynń to przez siedem dni.*** Siódmego dnia ujrzałam Jezusa w obłoku jasnym i zaczęłam prosić, ażeby Jezus spojrzął na miasto i na kraj nasz cały. Jezus spojrzął się łaskawie. Kiedy spostrzegłam życzliwość Jezusa, zaczęłam Go błagać o błogosławieństwo. Wtem rzekł Jezus: ***Dla ciebie błogosławię krajowi całemu*** – i uczynił duży znak krzyża ręką nad Ojczyzną naszą. Radość wielka nappełniła duszę moją, widząc dobroć Boga.